

Ofiary bombardowań NATO chcą odszkodowań

8 lutego 2021

22 lata po natowskim bombardowaniu Serbii, ofiary wciąż pamiętają i domagają się sprawiedliwości. Prawnicy zajmujący się prawami człowieka złożyli pozwy przeciwko sojuszowi NATO w związku z użyciem zakazanych rodzajów broni w trakcie nalotów na Serbię w 1999 roku. Prawnicy reprezentują rodziny zabitych a także tych, którzy cierpią z powodu powikłań na skutek kontaktu ze zubożonym uranem, obecnym w użytej przez NATO amunicji. Prawnicy domagają się odszkodowań w wysokości co najmniej 300 tysięcy euro dla każdej z ofiar. Władze Serbii od dłuższego czasu zwracają uwagę na problemy zdrowotne wielu osób, które miały kontakt z miejscami bombardowanymi przez NATO i oskarżają sojusz o stosowanie amunicji ze zubożonym uranem.

Duża część z ofiar to dawni policjanci i żołnierze, którzy pracowali w 1999 roku w Kosowie, wówczas części Serbii i Federacyjnej Republiki Jugosławii. Prawnicy powołują się na podobny przykład żołnierzy włoskich, którzy stacjonowali na Bałkanach. Po powrocie do kraju, 366 z nich zmarło a co najmniej 7,5 tysiąca doświadczyło skutków zatrucia zubożonym uranem. Prawnik, który reprezentował włoskich żołnierzy i któremu udało się już wywalczyć rekompensaty w 181 przypadkach, będzie teraz wspierał serbski zespół prawników. Jego zdaniem obydwie sprawy dotyczą tych samych, zakazanych rodzajów broni. Srdjan Aleksić, szef serbskiej grupy prawników mówi, że zespół zgromadził ponad 3 tysiące stron dokumentów, w tym werdykty, opinie ekspertów i materiały specjalnej, włoskiej komisji rządowej.

Sama armia USA przyznaje, że użyła około 40 tysięcy takich pocisków w czasie konfliktów w Bośni i Kosowie. Zubożonego

uranu, który sam w sobie nie jest silnie radioaktywny, używa się do powlekania czubków pocisków, dzięki czemu łatwiej nimi przebić materiały opancerzone, na przykład w czołgach lub w bunkrach. Ale po eksplozji pocisku pozostaje radioaktywny lub toksyczny pył. To ten pył powoduje długotrwałe skutki zdrowotne u osób narażonych na kontakt z nim. Wojska zajmujące się likwidowaniem śladów po działaniach wojennych bywają ofiarami zakażenia tym pyłem. Takie problemy zgłaszały armie kilku państw europejskich, których żołnierze byli na misjach na Bałkanach. Taka sytuacja dotyczy właśnie żołnierzy włoskich, którzy pracowali przy oczyszczaniu Kosowa po działaniach wojennych. Pociski ze zubożonym uranem były masowo używane przez armię USA w Iraku i Afganistanie. W obu tych krajach, w miejscach gdzie dochodziło do amerykańskich ostrzałów, odnotowuje się ponadprzeciętny wskaźnik zachorowań na nowotwory i upośledzenia u narodzonych dzieci. Według rządu Serbii i prawników, ofiarą zubożonego uranu mogą być też żołnierze i policjanci serbscy.

Agresja NATO na Jugosławię, nazywana przez NATO „wojną o prawa człowieka w Kosowie” rozpoczęła się w marcu 1999 roku bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ. NATO złamało wówczas nawet swój własny statut pozwalający na interwencje wyłącznie na terytorium państw członkowskich sojuszu. Pod sztandarem „obrony praw człowieka” bombardowania doprowadziły do śmierci co najmniej 2 tysiący osób (według rządu Serbii ponad 5 tysięcy), z czego blisko połowa to przypadkowi cywile. Rannych zostało co najmniej 12 tysięcy osób. W ruinę obrócono wiele zakładów produkcyjnych, linii komunikacyjnych, mostów, dworców, lotnisk, instalacji przemysłowych i tuneli a także blisko 25 tysięcy domów i 69 szkół. Wiele z nich oddalonych było o setki kilometrów od Kosowa. Szkody na skutek nalotów szacuje się na dziesiątki miliardów dolarów.

Choć dowódcy NATO deklarowali, że zamierzają prowadzić ataki w taki sposób, by zminimalizować straty wśród ludności cywilnej, to według Human Rights Watch, odsetek pocisków „precyzyjnych”

czy „inteligentnych”, czyli takich, które rzekomo minimalizują straty cywilne, wynosił zaledwie 30% użytej amunicji a w niektórych momentach kampanii spadał do 10-20%. Piloci NATO są także odpowiedzialni za ataki na konwoje i zgromadzenia ludzi podczas których zginęli cywile. Do ataków dochodziło w ciągu dnia czyli wtedy gdy z bombardowanych dróg, mostów czy tuneli korzystali cywile i ich śmierć była do przewidzenia. Zaskakującym zbiegiem okoliczności było też wystrzelenie pocisku w kierunku konsulatu Chin. Zginęło tam trzech chińskich dziennikarzy a dwadzieścia osób zostało rannych. NATO skomentowało to jako „pomyłkę”. W trakcie całej kampanii wojennej, jedynymi stratami wojskowymi NATO była śmierć dwóch pilotów helikoptera w trakcie wypadku podczas lotu treningowego w Albanii.

Nie oznacza to, że w Kosowie nie dochodziło do konfliktów etnicznych i łamania praw człowieka. Kosowo od lat było miejscem napięć między Albańczykami a Serbami a część Serbów nie chciała uznać autonomicznych aspiracji mniejszości albańskiej. Albańskie bojówki nacjonalistyczne z tak zwanej Armii Wyzwolenia Kosowa (UÇK, jak już dzisiaj wiemy, wspieranej wtedy i finansowanej przez USA i przez rząd Albanii) atakowały policję, armię i samych Serbów. Korzenie samej UÇK sięgają początku lat 80-tych i powstawania na emigracji anty-jugosłowiańskich, maoistowskich grup, wspieranych przez Tiranę a następnie grup kosowskich emigrantów współpracujących z albańską mafią na Zachodzie. Zajmowały się one gromadzeniem funduszy na działalność bojówek w Kosowie i były odpowiedzialne za ataki na przedstawicieli Jugosławii za granicą, między innymi w Brukseli. W tym też czasie bojówki w samym Kosowie dokonały co najmniej dziewięciu zamachów bombowych w Prisztinie. Władze odpowiedziały masowymi aresztowaniami. Atmosfera napięcia, protestów, starć i sporadycznych incydentów zbrojnych trwała aż do lat 90-tych. Terrorysty z UÇK w 1996 roku dokonali serii pięciu ataków na obozy serbskich uchodźców z Kajiny a celem innych ataków zbrojnych i bombowych stawały się komisariaty, urzędy i

serbscy cywile. Policja odpowiadała siłą i przenosiła na cywilnych Albańczyków część odpowiedzialności za ataki bojówkarzy, co prowadziło do narastania frustracji i dalszego zaostrzania się konfliktu. W starciach ginęło coraz więcej ludzi i choć liczba zabitych jest przedmiotem manipulacji z obu stron, to szacuje się, że w ciągu paru lat napięć w drugiej połowie lat 90-tych w Kosowie zginęło nawet parę tysięcy osób obydwu narodowości. Powód do troski faktycznie istniał, ale można go było rozwiązać drogą dyplomatyczną, gdyby Zachód faktycznie miał taką wolę. Zamiast tego, USA od paru lat aktywnie wspierały zbrojne bojkówki a w 1998 roku utworzyły nawet na terenie Kosowa podległą sobie milicję, która jednak nigdy nie odgrywała takiej roli jak UÇK. Napięcia te nie były więc prawdziwym powodem agresji NATO lecz jedynie pretekstem do agresji. Chodziło o rozgrywkę geopolityczną a konflikt w Kosowie był dobrym pretekstem do ataku. W rezultacie nalotów, rząd Jugosławii zmuszony został do wycofania policji i wojska z Kosowa a na ich miejsce weszły „siły pokojowe” złożone z żołnierzy NATO a w roli nowej armii narodowej Kosowa pojawili się uzbrojeni przez USA bojówkarze UÇK. Kosowo stało się od teraz bazą wojskową USA na Bałkanach a niedługo potem, pod presją Zachodu, od Jugosławii oderwała się Czarnogóra. Zachodowi chodziło o pozbycie się niepokornego rywala na Bałkanach, szczególnie, że Serbia naturalnie ciążyła ku Rosji w stosunkach międzynarodowych.

Warto spróbować zrozumieć kontekst w jakim międzynarodowa opinia publiczna oceniała te wydarzenia, szczególnie na Zachodzie. Nie zagoiły się jeszcze rany po największej rzezi etnicznej jaką widziała Europa od czasu drugiej wojny światowej, czyli wojny domowej z początku lat 90-tych w byłej Jugosławii i wojny domowej w Bośni, Europę zalała fala uchodźców z Bałkanów a opinię publiczną szokowały kolejne doniesienia o okrucieństwach do jakich dochodziło w czasie niedawno zakończonej wojny. Słyszeliśmy o zbrodniach w Sarajewie czy ludobójstwie w Srebrenicy a rządy zachodnie były przez obrońców praw człowieka i opinię publiczną krytykowane

za brak działań i za brak zainteresowania losem masakrowanych cywilów. Główni sprawcy masakr i zbrodni wojennych wciąż byli na wolności, powstawały szokujące filmy dokumentalne o bezradności międzynarodowych sił pokojowych w Bośni, świat nie chciał powtórki z historii.

Konflikt wokół Kosowa nie miał takiej samej dynamiki jak wcześniejsze konflikty w byłej Jugosławii, ani rząd nie był odpowiedzialny za zbrodnie przeciw ludzkości. Ale większość mieszkańców Zachodu nie śledzi sytuacji na Bałkanach zbyt szczegółowo, za to często szczerze współczuje cywilnym ofiarom konfliktów. Te nastroje wśród opinii publicznej wykorzystali przywódcy państw Zachodu. Trwającej blisko trzy miesiące kampanii bombardowań, towarzyszyła bezprecedensowa kampania dezinformacji i propagandy w głównych mediach na Zachodzie. Kłamstwa tworzone w taki sposób, żeby przypominały obrazy znane z przekazów o niedawno zakończonej wojnie na Bałkanach. Przedstawiano zniekształcony i fałszywy obraz sytuacji w Kosowie a opinię publiczną informowano, że wojska jugosłowiańskie dokonują tam czystek etnicznych na masową skalę. Każdego dnia media prześcigały się w podawaniu coraz wyższej liczby rzekomych ofiar i uchodźców. Większość z tych informacji okazała się wkrótce tym, co dzisiaj nazywamy fake newsami i służyła wyłącznie zmanipulowaniu opinii publicznej. W przeddzień ataku, politycy związani z NATO twierdzili też, że celem „społeczności międzynarodowej” jest doprowadzenie do wolnych wyborów w Jugosławii, choć zaledwie kilka miesięcy wcześniej, we wrześniu, w Jugosławii odbyły się wybory, które OBWE oceniła jako przeprowadzone uczciwie. Kampanię bombardowań przywódcy NATO nazwali „wojną w imię praw człowieka”. Jeśli faktycznie ktoś w to wierzył, to bilans tych działań musiał być rozczarowujący. W następstwie przejęcia kontroli nad Kosowem przez NATO i UÇK, prowincję musiało opuścić ponad 200 tysięcy uchodźców, głównie Serbów, ale także Romów i innych nie-albańskich narodowości. Serbia stała się domem dla największej grupy uchodźców w Europie od lat. Ci, którzy zdecydowali się pozostać w Kosowie a nie byli

etnicznymi Albańczykami, spotykali się z szykanami, represjami i przemocą.

Agresja na Jugosławię w 1999 roku była też pierwszą operacją NATO z udziałem Polski jako nowego członka. Rządząca w kraju koalicja AWS-UW (odpowiednik dzisiejszej PiS-PO) chętnie przyłączyła się do agresji, bezkrytycznie powtarzając propagandę zasłyszaną u zachodnich sojuszników. Jedynymi politykami z Polski, którzy chcieli spojrzeć na sprawę obiektywnie, była czteroosobowa delegacja posłów lewicy, która wybrała się do Belgradu w trakcie bombardowań, odwiedzając przy okazji obozy uchodźców. Media, które w czasie bombardowań chętnie mówiły o losie albańskich uchodźców w Kosowie, nie interesowały się w ogóle losem serbskich cywilów, którzy ginęli od natowskich bomb. Ludwik Stomma na łamach „Polityki” pisał wtedy: „Wydaje się jakby w kraju, który ma tak tragiczną przeszłość jak nasz, nikt nie pamiętał już, że gdzie spadają bomby, tam giną ludzie. Starcy, kobiety, dzieci. I nikogo to nie przeraża? Nikt nie podrywa się do protestu? Nikogo nie obchodzą serbskie ofiary?”. Niestety, ich głos został w kraju zakrzyczany przez wojenną propagandę, tak samo jak parę lat później, wojenna propaganda zagłuszyła przeciwników wojny w Afganistanie i Iraku.

Nie jest jasne, czy zgromadzone dokumenty w sprawie odszkodowań dla ofiar bombardowań zostaną uznane przez państwa NATO i przez trybunały. Jeśli pozew się powiedzie, otworzy to być może drogę do odszkodowań za wielomiliardowe zniszczenia wojenne. Miejmy jednak przede wszystkim nadzieję, że nagłośni to prawdę o ciemnej stronie nielegalnej agresji i sprawi, że w przyszłości opinia publiczna będzie uważnie i krytycznie przyglądać się temu co głoszą rządy, gdy prą do wojny. Wojna zawsze oznacza śmierć i tragedię zwykłych ludzi.

Autorstwo: Bartłomiej Zindulski

Źródło: Trybuna.info